

Tazbir, Janusz

"Arianie polscy", Zbigniew Ogonowski, Warszawa 1952 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 44/3, 441-446

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

O wiele dokładniej zajmuje się autor walką toczącą się od połowy XIV wieku pomiędzy Hanżą a miastami flandryjskimi o jak najdogodniejsze i jak największe przywileje handlowe. Tak hanzeaci jak Flandryjczycy czerpali z wzajemnego handlu wielkie korzyści — walczono też zażarcie o to, by korzyści te możliwie zmonopolizować po jednej stronie. Stąd cały szereg interwencji dyplomatycznych, przenoszenie głównego kantoru hanzeatyckiego do Aardenburga, następnie do Brugge, stąd liczne blokady handlowe Flandrii, nie zawsze i im później tym rzadziej udane (lata 1358—1360, 1388—1392, 1451—57) i wreszcie na tym tle starcia zbrojne, łupienie okrętów przeciwników itp. Obie strony wiązały się z najrozmaitszymi potęgami Europy, włączały się czynnie do polityki ogólnoeuropejskiej (np. stosunki z Burgundią w okresie jej największego rozwoju XV w.). Flandryjczycy stopniowo, od połowy XV wieku zdobywają o tyle przewagę nad Hanżą, iż nie stanowi już ona jedyne wielkiego partnera do handlu z krajami Bałtyckimi. Zwiększa się z każdym rokiem penetracja Anglików na Wschodzie, coraz większą rolę zaczyna odgrywać flota holenderska. Hanza słabnie, wycofuje się z Brugge i cały swój wysiłek skupia na założenie i rozwój nowego kantoru w Antwerpii (1516 r.) (z którą zresztą od XIV w. utrzymywała już żywe kontakty).

Autor kończy pracę krótkim pokazaniem zamierania wpływów Hanzy, jej coraz szybszego upadku na terenie Flandrii (aż do XVIII w.) nie podając zresztą przyczyn takiego stanu rzeczy, a dając tylko cyfry (s. 178) mówiące o malejących obrotach handlowych. Autor stojąc na gruncie tradycyjnej nauki burżuazyjnej nie jest zdolny dostrzec istotnych przyczyn załamania się i upadku Hanzy: zaplecze, na którym niejako pasożytkowało wielkie kupiectwo, rozwinęło swój przemysł, swój handel tak dalece, że potrafiło się stopniowo wyswobodzić od opanowujących je gospodarczo kupców hanzeatyckich. Ci ostatni stali się już niejako niepotrzebni, miasta ich straciły swoją dominującą pozycję w gospodarce płn. Europy, a ponieważ potęgę swą zawdzięczały głównie wielkiemu handlowi — więc zaczęły upadać (pomijając te, które zdołały przystosować się do nowych warunków, np. Gdańsk). Ograniczoność naukowej postawy autora przejawia się również w stawianiu na pierwszy plan zagadnień politycznych, i na ujmowaniu ich jako zasadniczego nurtu dziejowego.

Stwierdzić również należy braki w dziedzinie faktografii, spowodowane m.in. wykorzystaniem i to niepełnym tylko drukowanych źródeł.

Mimo więc niewątpliwie cennych wiadomości, jakie podaje praca Beukena, na pewno nie można zgodzić się ze słowami autora piszącego, iż „praca jego daje syntezę stosunków hanzeatycko - flandryjskich“ (s. 9).

Henryk Samsonowicz

Z b i g n i e w O g o n o w s k i: Arianie polscy. Warszawa, Wiedza Powszechna — Czytelnik, 1952, s. 153.

Bieżący rok Odrodzenia nie tylko nakłada na badaczy tego okresu obowiązek wzmoczonej pracy naukowej nad zagadnieniami Renesansu, ale stawia także palący postulat dzielenia się wynikami badań z wszystkimi pozostającymi poza kręgiem wtajemniczonych fachowców. To drugie zadanie jest w tej dziedzinie wiedzy bodajże trudniejsze na obecnym etapie od pierwszego.

Popularyzacja, pojęta jako podanie w sposób zrozumiały dla laików najważniejszych osiągnięć wiedzy w danej dziedzinie, w skondensowanym ujęciu i pod kątem aktualnych potrzeb nie jest łatwa w zakresie polskiego Renesansu, o którym prac ujmujących zagadnienie z naukowego, marksistowskiego punktu widzenia jest bardzo, jak dotychczas, mało.

Stąd też nie możemy stawiać wobec prac popularyzacyjnych z tej dziedziny tak wysokich wymagań jak przy innych, w których marksistowska wiedza o przeszłości historycznej jest daleko bardziej zaawansowana. Autorzy tych prac muszą bowiem nie tylko spełnić zasadniczy postulat popularyzacji: podsumowanie najnowszej wiedzy o zagadnieniu, ale także przy jej fragmentaryczności sięgnąć do dzieł burżuazyjnych historyków i umieć przeciwstawić się wszelkim fałszywym sugestiom z nich płynącym.

W dziedzinie literatury popularyzacyjnej z zakresu polskiego Odrodzenia należy zanotować ukazanie się książeczki Z. Ogonowskiego o arianach polskich.

W części pierwszej (traktującej o przebiegu ruchu reformacyjnego w Europie i w Polsce) autor podając charakterystykę ekonomiczno - społecznego podłoża tego ruchu nie ustrzegł się, przy całej jasności i zwartości wykładu, szeregu błędów. Zasadniczy brak tej części pracy to nieustawienie na jakiejś płaszczyźnie chronologicznej przemian społeczno - gospodarczych zachodzących w Europie aż po w. XVI. Takie zjawiska jak tworzenie się rzemiosła i kupiectwa, rozwój miast, rozpadanie się gospodarki feudalnej wyglądają wskutek tego, wbrew woli autora, na zachodzące jednocześnie w przełomowym w. XV. Całość wykładu nie jest niestety pozbawiona także nie tylko wulgaryzatorskich (przykład: tłumaczenie genery kupiectwa, s. 8) lecz nawet wręcz fałszujących rzeczywistość skrótów.

I tak na s. 11 czytamy, iż po wprowadzeniu w szeregu państw Europy Zachodniej silnej władzy królewskiej, przy pomocy burżuazji królowie „ujęli w silne karby swego niedawnego sojusznika — burżuazję i ujarzmili ją — toteż burżuazja nie przestaje dążyć do przemian społecznych, które by umożliwiły jej swobodny rozwój i drogę do kapitalizmu“. Tej z gruntu niesłusznej charakterystyki poszczególnych etapów sojuszu burżuazji z silną władzą królewską nie można przecież zastosować do żadnego z konkretnych krajów.

Autor nie wspomina także ani słowa o dwóch drogach rozwoju gospodarki rolnej w Europie w XVI w. (na wschód i na zachód od Łaby). Zamiast tego na s. 12 spotykamy błędne zdanie iż „już pod koniec XV w. nastąpiło w całej Europie znowu wielkie pogorszenie sytuacji chłopów“. O tych ostatnich czytamy, iż oprócz feudalów byli oni wyzyskiwani „przez miasta tzn. kapitał handlowy (?)“. Wyzysk ten, zdaniem autora, polegał na nabywaniu przez kupców od chłopów produktów rolniczych po cenach niskich a sprzedawaniu im produktów rzemiosła po cenach wysokich, co przypomina raczej zarchaizowane pojęcie nożyc cen na wyroby przemysłowe i rolnicze, niż średniowiecze z wysoce rozwiniętym rzemiosłem wiejskim. Na marginesie zaznaczam, iż w książce brak konsekwencji, jeśli chodzi o poziom popularyzacji. Tak np. na s. 18 jest wyjaśnione znaczenie słowa „dogmat“ podczas gdy na s. 23 zostaje wprowadzone pojęcie pierwotnej akumulacji bez żadnych wstępnych wyjaśnień. Innym razem na teże stronie, na której umieszczono tłumaczenie, iż sumiennie znaczy wiernie, pozostawiono bez objaśnienia przymiotnik „judaizujący“ (s. 120) czy kiedyindziej „hugenoci francuscy“ (s. 127). Razi to tym bardziej, iż mocno wulgaryzujący zwrot na stronie 27 („W okresie gdy świat

należał do bogaczy i mocarzy, do książąt i kapitalistów...“) wskazuje na liczenie na mało raczej wyrobionego czytelnika.

Po charakterystyce gospodarczo - społecznej okresu autor, na ogół poprawnie, referuje przebieg reformacji w Europie, a następnie przechodzi do omówienia przemian zachodzących w bazie ustroju feudalnego Polski XVI w. Przedstawiając rozrost folwarku pańszczyźnianego, jako odbywający się bez aktów oporu ze strony chłopów, autor umożliwia czytelnikowi zrozumienie właściwego zaplecza momentów protestu socjalnego tkwiących w ideologii arian. Szkodliwe i niezgodne z ostatnimi badaniami jest zacieśnianie reformacji w pierwszej linii do rozgrywek duchowieństwa ze szlachtą. Obok sporów o dziesięcinę (uwaga na marginesie: dlaczego wymienione są one jako znane wyłącznie „w latach 1434—1456“ (?) (s. 38) walka reformacyjna miała przecież szersze znaczenie, jeśli idzie choćby o wyzwalanie się kultury polskiej spod kosmopolitycznego władztwa kościoła (walka o język narodowy). Tymczasem takie zacieśnione ujęcie powoduje także i fałszywą interpretację faktów. Tak np. słynne wystąpienie posłów na sejmie piotrkowskim w r. 1534 w obronie języka polskiego, jako języka życia publicznego i literackiego („albowiem każdy naród ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupimi być“) jest skomentowane tylko jako przejaw faktu, iż „drażniła szlachtę cenzura kościelna“ (s. 38).

Takie niepowiązanie reformacji z szerszym tłem społeczno - kulturalnym sprawia, że w momentach przełomowych autor zgodnie z nienajlepszymi tradycjami, jest skłonny widzieć *spiritus movens* tego ruchu w... królu. Na s. 41 czytamy: „Postępowanie króla w latach 1549—50 było bezpośrednim bodźcem, który ruszył tę sprawę (sc. ruch reformacyjny) z miejsca. Odtąd — wbrew i naprzekór edyktowi królewskiemu — zaczynają się szybko mnożyć szeregi odstępców od kościoła“.

W dalszym ciągu tekstu Ogonowski słusznie wskazuje na ograniczoną postępowość reformacji szlacheckiej, na nurtujący w zborach antagonizm mieszczańsko-szlachecki, wreszcie na „klasowe oblicze demokracji szlacheckiej, wrogiej dla chłopów i mieszczanina“ (s. 50).

Przy omawianiu genezy powstania zboru arianskiego zbyt silnie i niezgodnie z nowszymi badaniami jest uwypuklona rola włoskich przybyszów w tworzeniu się nauki Braci Polskich. Należałoby tu raczej wspomnieć o oddziaływaniu anabaptystów niemieckich, o którym pisze nawet Kot (por. rozdz. II jego pracy „Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych arianami“). Ogonowski słusznie natomiast podkreśla ogromną nienawiść żywioną nie tylko przez katolików ale i całą reformację szlachecką do arian. Należałoby może zaznaczyć, iż w występowaniu duchowieństwa katolickiego przeciw wygnaniu arian decydującej roli nie odegrał wzgląd, że „wyjęcie spod prawa jednej sekty oznaczało zgodę na istnienie wszystkich pozostałych“ (s. 64). Tak twierdzili dawni historycy wysuwający momenty prawne kosztem socjalnych. Istotnym motywem było to, iż ideologia arian straszyla szlachtę widmem rewolucji socjalnej i „kompromitowała“ przez to całą reformację. Nieściśle jest także twierdzenie, iż „w wieku XVII można już było w zborze szukać plebejuszów ze świeczką“ (s. 65). Nie mówiąc już o zborach miejskich, nie do wszystkich wiejskich można to zdanie zastosować jak o tym świadczą choćby fakty przytoczone w znanej książce Szczęsnego Morawskiego o Braciach Polskich („Arianie Polscy“, Lwów 1906). Ogonowski omawia następnie walkę dwóch nurtów: postępowego i zachowawczego w zborze

ariańskim. Niestety jednak nie wiąże wyraźnie działalności tego pierwszego z narastającymi konfliktami klasowymi w ówczesnej Rzeczypospolitej, a więc antyfeudalnym oporem tak mas chłopskich, jak i plebsu miejskiego przeciw coraz brutalniejszej dyktaturze feudałów szlacheckich. Należy wyrazić żal, iż przy omawianiu polemik w zborze tego okresu autor nie podkreślił mocniej wprost rewolucyjnego znaczenia, jakie miało wprowadzenie chrztu dorosłych (proponowane przez niektórych arian), a nie dzieci. Chrzt ten stwarzał pojęcie religii i wyznania jako wynikającego z aktu woli, a nie łaski, i wywracał całą dotychczasową hierarchię kościoła.

W przedstawieniu drugiego etapu rozwoju ideologii ariańskiej Ogonowski nie ustrzegł się zbyt daleko posuniętej idealizacji szlacheckich patronów ariańskich. Nieustannie bowiem przypisuje im „ideowość i bezinteresowność“. Otóż nie da się zaprzeczyć, iż stali oni wyżej od reszty szlachty (choć może należałoby wyjaśnić bliżej ogólnikowo podane „stosowanie (przez nich) znacznych ulg w poddaństwie i pańszczyźnie“ (s. 72). Z drugiej strony była to jednak szlachta, która — co tu owijać w bawełnę — żyła z „humanitarnego“ wyzysku chłopów. Nie myślała ona wcale (poza nielicznymi wyjątkami) rezygnować z przywilejów politycznych i sytuacji klasowej swej warstwy. Obca była dla niej oczywiście jakakolwiek droga rewolucji socjalnej, potrzebne owe przywileje m. innymi i dla obrony własnej religii.

Stąd też sugerowanie szlacheckim patronom nie posiadania żadnego „względu na własne korzyści albo (...) obawy o swoje posiadłości“ a widzenie genezy jej konserwatywnego stanowiska w tym, iż ciążył na niej „balast tradycji i uprzedzeń wielu pokoleń“ (s. 82) jest poglądem głęboko niesłusznym, odrywającym ideologię od jej klasowego podłoża, a składającym wszystko na uleganie lub nie tradycji.

Krańcowo inaczej ujmuje to K o r m a n o w a pisząc o antyfeudalnych poglądach arian („Nowe Drogi“ nr 4 (16) z r. 1946 — s. 108 — autor zapewne zna ten artykuł, choć nie widać śladów korzystania z niego). „Z tej iskry nie wybuchł u nas płomień zbawiennej rewolucji... gdy zwycięża i utwierdza się pańszczyźniany folwark szlachecki, hamując na długo rozwój sił produkcyjnych i stabilizując u nas feodalizm, znika też w zborach łaskawa tolerancja panów dla społecznych, antyfeudalnych nauk plebejskiego nurtu“.

Istnienie tego nurtu nie zostało w książce Ogonowskiego w odpowiedni sposób uwypuklone. Nie pokazano więc zacieklego antagonizmu istniejącego także i w zborach ariańskich pomiędzy szlachtą a ministrami plebejskimi, ideologami skrajnego nurtu.

Spór o urząd mieczowy to nie tylko wyraz „niechęci do istniejącego świata, do panującego porządku społecznego“ (s. 86) ale przede wszystkim ostre potępienie ustroju feudalnego, odmówienie mu najwyższej wówczas aprobaty — zgodności z „boskim porządkiem“.

Konserwatyzm Szymona Budnego ma swoją genezę, co należałoby podkreślić, w protekcji potężnego magnata - arianina Jana Kiszki, właściciela kilkunastu miasteczek i kilkuset wsi (s. 87).

Okres trzeci w ideologii ariańskiej jest określony w książce mianem socyniańskiego. Jego charakterystyka została podana stosunkowo poprawnie, choć i tu należałoby skorygować parę nieścisłości historycznych. I tak przechodzenie władzy

z rąk szlachty do magnaterii to nie jest dopiero połowa XVII w. (s. 95) ale już w najdalszej mierze schyłek XVI. Dalej należałoby może zaznaczyć, iż fanatyzm religijny i dewocja to ideologiczny wyraz klasowego sojuszu szlachty z kościołem katolickim, zabezpieczającym jej panowanie (s. 96). Zwrot „wraz z zanikiem wszelkiej swobodnej myśli potężnie ucisk chłopów...” (s. 96 — 97) jest chyba za dużym skrótem. Między wzrostem pańszczyzny a spadkiem produkcji rolnej nie zachodzą tak proste związki (tamże). Prawdą jest, że „nie znamy dotychczas, niestety, całego wkładu polskich arian w pracę myślową, z której powstało później Oświecenie“ (s. 103), ale czy nie należałoby wyjaśnić szerzej antyfeudalnego znaczenia walki tej epoki, zamiast poprzestać na tym niezbyt zręcznym stylistycznie sformułowaniu.

Ogonowski wyraźnie nie docenia wciąż żywych, antyfeudalnych momentów nauki arian, aktualnych także w XVII wieku. Stąd też pochodzi i zdecydowanie błędna opinia, iż „w epoce ruchów chłopskich w Polsce w latach 1648 — 1652 nie znajdziemy arian w szeregach zwolenników rewolucji socjalnej“ (s. 106). Tu wystarczy przytoczyć choćby arianina Radockiego — rektora z Pcimia — który odegrał tak wybitną rolę w powstaniu Kostki Napierskiego.

„Nie była przypadkiem — pisze Ż. Kormanowa w cytowanym artykule („Nowe Drogi“, 1949, s. 112—113) — obecność ariańskich ideologów i w sztabie Bohdana Chmielnickiego, i w otoczeniu Kostki Napierskiego. Tu tkwią korzenie nienawiści do arian — Polski pańszczyźnianego folwarku i jezuickiego konwiktu“. Bez uwzględnienia tego nie sposób wykryć właściwego źródła nienawiści do arian — ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego (por. s. 104 pracy Ogonowskiego).

W trzeciej części pracy spotykamy omówienie literatury ariańskiej XVI i XVII wieku. Rozdział ten omawia ogromny wkład arian do kultury polskiej w zakresie twórczości literackiej. I tu nie ustrzegł się autor od pewnych niedociągnięć. Charakterystyka Lisowczyków jako wojsk, które „znane były ze swej bitności, ale i ze swawoli w stosunku do ludności wiejskiej“ (s. 122) świadczy o pozostawaniu pod urokiem burżuazyjnej literatury przedmiotu. Czy nie należałoby po prostu napisać, iż byli to kondotierzy europejskiej reakcji feudalnej, bezlitośni łupieżcy chłopów? O Janie Stoińskim (1590 — 1654) trudno powiedzieć, iż „należy do prawego skrzydła arian“ (s. 124). Czym bowiem różni się od innych współwyznawców ze swego obozu?

Ogonowski słusznie wydobywa postępową zawartość utworów Potockiego, ale niespodzianie konkluduje: „Nie był (Potocki) umysłem wybitnym i poziom jego nie wyrastał wiele ponad umysły współczesnej przeciętnej szlachty“ (s. 148). „Widnokrąg jego jest więc — jak widać — dosyć ciasny“ (s. 149). Skoro zaś dalej czytamy, iż wszystkie poglądy Potockiego „mogą się mieścić w ramach światopoglądu przeciętnego choć postępowego szlachcica owej doby“ (s. 149) to nasuwa się nieodparty dla każdego przeciętnego czytelnika wniosek — szlachcic typowy (z drugiej połowy XVII w.) to szlachcic postępowy. Piękne, ale nieprawdziwe.

W podsumowaniu (Zakończenie, s. 151—153) daje autor zwięzły przegląd dziejów arian i ich ideologii. W tym na ogół słusznym streszczeniu dążność do barwności stylu odbija się jednak ujemnie na jasności i słuszności wykładu. Zamiast kwiecistego porównania zboru do „kwiatu, który wyrósł na piaszczystym, jałowym gruncie pozabawionym niezbędnymi do jego życia składnikami naturalnymi i pożywkami“ (s. 1) należałoby może powiedzieć wyraźnie, iż radykalne elementy nauki arian bazowały na narastającej w Polsce antyfeudalnej rewolucji chłopskiej, która by zahamowała u nas

rozrost folwarku i utorowała drogę zarodkom nowego układu. Załamanie się linii rozwojowej, zwycięstwo regresywnego folwarku, brak sił mogących stać się hegemonom rewolucji wszystko to uwarunkowało także i nieunikniony uwiad plebejskiej ideologii arian, zejście jej na pozycje słabnącego humanitaryzmu. Ideologia ta zawierała olbrzymi ładunek antyfeudalnej myśli społecznej, toteż autor słusznie mówiący o jej „niezwykłym radykalizmie społecznym“ zupełnie bezpodstawnie zarzuca parę wierszy dalej, iż była ona „pokojowa, kwietystyczna, bezzębna, pozbawiona wszelkich cech rewolucyjnych“ (s. 152). Tak samo niedostatecznie jest w książce uwypuklony wkład arian do innych dziedzin kultury, poza literaturą (szkolnictwem, myśl filozoficzną, teoria państwa i prawa).

Całość materiału jest właściwie słabo osadzona chronologicznie, co utrudnia przeciętnemu czytelnikowi należyte zrozumienie ciągłości zjawisk i skojarzenie ich z innymi równoległymi wypadkami historycznymi. Nie widać także należytego wykorzystania ostatnich osiągnięć naszej wiedzy o tym okresie i o samych arianach.

Na obronę książki należy przytoczyć fakt, iż stanowi ona pierwszą próbę popularnego przedstawienia historii arian, zmierzającą do dania syntezy ich dziejów i ideologii w duchu marksistowskim. Braki pracy można w pewnej mierze złożyć na karb nie istnienia większej ilości poprzednich opracowań tego zagadnienia.

Szata graficzna bardzo staranna, ilustracje i fotografie umiejętnie rozmieszczone i odpowiednio wkomponowane.

Miejmy nadzieję, iż omawiana książka stanowi tylko wstęp do innych prac, popularyzujących dorobek i osiągnięcia Polskiego Odrodzenia.

Janusz Tazbir

Rewolucji 1848—1849. Akademia Nauk SSSR. Instytut Historii. Pod red. F.W. Potemkina i A.I. Młoka. Moskwa 1952, t. I., s. 848, t. II, s. 640.

W obecnej chwili, gdy historycy polscy pod przewodem Instytutu Historii PAN wkraczają na nowy etap zespołowej i planowej pracy, niniejsze monumentalne wydawnictwo radzieckie powinno zwrócić naszą najbaczniejszą uwagę. Jest ono efektownym przykładem wydajnej roboty dobrze zgranego zespołu. Treść dzieła interesuje specjalnie znawcę XIX wieku, za to jego układ może okazać się pouczającym dla każdego organizatora pracy naukowej.

Dzieło jest pomyślane jako część składowa „Biblioteki historii powszechnej“ wydawanej przez Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR. Składa się na nie, wliczając wstęp i zakończenie 66 artykułów (rozdziałów), pióra 32 autorów. Figurują w tej licznej ekipie nazwiska dobrze znane czytelnikowi polskiemu, jak Wołgin, Kana, Awerbuch, Miller, Udalcowa, Nifontowa, obok innych, zapewne młodszych pracowników. Z górą dwie trzecie objętości dzieła wyszło spod pióra jedenastu współpracowników. Są to mianowicie autorowie artykułów o Francji: Młoki i Zastienker; o Niemczech: Kan, Rubinstein, Friman, Biriukowicz, o Austrii: Awerbuch, o Włoszech: Kirowa i Misiano, o stosunkach międzynarodowych: Narocznicki i wreszcie o Marksie i Engelsie: Koniuszaja. Główny redaktor wydawnictwa, Potemkin, dał wstęp i zakończenie oraz artykuł o Francji przed 1848 rokiem. Akad. Wołgin zamieścił w I tomie znaną nam już rozprawę